

Miś jest bardzo grzeczny dziś

Oczy szklą się na dworze, nosy swędzą, a katar leje się strumieniami. Słowem pyłą trawy. Sezon na alergię, oprócz możliwości sprawdzenia w praktyce różnic między lekami przeciwhistaminowymi, przypomina mi też o mojej alergii – tej na „bycie grzecznym”.

Nawet chętnie zaakceptowałabym „bycie grzecznym” w jego pierwotnym znaczeniu – czyli bycie „do rzeczy”, bycie stosownym, odpowiednim, rozsądnym. W gabinecie często widuję dzieci, które są bardziej rozsądne niż ich zmartwieni i zestresowani rodzice. Ba, nawet nerwowe przemierzanie gabinetu, wielokrotne ważenie się na wadze, mierzenie przy ściennej miarce uważam za stosowne i odpowiednie do sytuacji. Cieszy mnie ciekawość otaczającym światem, dopytywanie o wszystkie sprzęty, chęć zdobywania wiedzy.

Objawy alergii pojawiają się we mnie przy tym nieszczęsnym utożsamianiem bycia grzecznym z byciem posłusznym.

Ile razy słyszycie, jak dzieci w gabinecie są napominane, że obiecały być grzeczne? Ja niestety często, bo zbieranie wywiadu z rodzicem jest dla takiego młodego pacjenta totalną torturą. Siedzenie parzy, chodzić nie wolno, gadać z tą kobietą w zielonym fartuchu się nie chce... a tu jeszcze pozostaje perspektywa, że zaraz się zacznie badanie, no i dorosłym nie można do końca ufać, bo może oprócz badania będą też bolesne zastrzyki. Po prostu dramat. Siedzimy tam wszyscy: ja – próbująca się czegoś dowiedzieć, zmartwiony rodzic i główny bohater tego *show* – mały przerażony pacjent. Chciałabym, żebyśmy wszyscy byli drużyną. Zespołem do zadań specjalnych wyruszającym w kierunku przygody. Jestem nawet przekonana, że wszyscy mamy ten sam cel – chcemy, by pacjent czuł się dobrze. Różne mamy potrzeby wobec przebiegu tej wizyty. Ja – chciałabym, żeby wszystko przebiegło spokojnie, w idealnej opcji, żeby rodzic wyszedł z kompletem informacji, a dziecko z uśmiechem i naklejką. Rodzic – chciałby już mieć plan, chciałby już działać, naprawiać. Dziecko – po prostu chciałoby to mieć za sobą. Oczywiście to uproszczony schemat. Różne mamy drogi do celu. Ja – gadam, staram się opowiedzieć o wszystkim, co się będzie działo, mam przeczucie graniczące z pewnością, że łatwiej jest znieść badanie, gdy znamy jego przebieg i wiemy, kiedy oczekiwać końca. Dziecko – przyjmuje postawę neutralną lub waleczną. I tu wchodzi rodzic – naprawdę uwielbiam, gdy wspiera dziecko, pozwala mu się bać, pozwala się przytulić, ułatwia badanie. Nie odnajduję się w sytuacji, gdy pacjent wije się jak piskorz, rodzic krzyczy, a ja mam wykonać cyrkowe sztuczki ze stetoskopem i ze stuprocentową pewnością powiedzieć, czy dziecko nie ma zapalenia płuc...

Pamiętacie tytułowy wierszyk o misiu? Uważam, że był on dość mocno postępowy. Przypominając: podmiot liryczny, gdy miś nie chce podać łapki, mówi: „nie chce podać – a to szkoda”. Nie mówi: nie chce podać, to ją pociągnijmy i zmuszmy misia, powiedzmy, że duże misie podają łapkę i nie wolno być dzidziusiem”.

Jestem realistką i wiem, że nie zmienimy całego świata, zmieńmy zatem siebie. Bądźmy po stronie małego pacjenta, ograniczmy lęk, tłumaczmy, co się wydarzy, jeśli się da, pozwólmy mu być misiem z wierszyka i dajmy nasz czas i nie wymagajmy, żeby był grzeczny!

Koło Matek Lekarek przy OIL w Łodzi jak zawsze zachęca do aktywnego uczestniczenia w życiu naszej Izby. Tym razem proponując cykl warsztat „O dobrej śmierci – tanatoedukacja dla lekarzy” – pierwsze spotkanie już 9 lipca 2023 r. o godzinie 12:00 w siedzibie OIL – zapraszamy!

Katarzyna Czaplicka

Panaceum 7-8/2023